

Wierność bezwstydna, sponiewierana

Autor tekstu: **Anatol Ulman**

Na dziczy wszechpolskiej nocami maszerują dziarsko, ubrani w tyse hełmy, bojownicy sprawiedliwej ojczyzny. Śpiewają wątłą przeróbkę pieśni pani MarysiK.: *Orężny stanie hufiec nasz, zaś płaszczak będzie nam hofmani!* *Ura, ура!* Utwory takie patriotyczne powodują, że robi mi się miękko i wzbierają rozmyślenia o wierności ideałom. A nie bez związku z tym o niedalekim losie mimochodem wspomnianych w pieśni bohaterów sprawy.

Z bólem widzę, jak na oczach bowiem naszych, to jest tłumu wodzonego przez politykę oraz media, uśmiercono wierność, nadzwyczajną wartość niezmiernie cenioną od zarania człowieczeństwa. Widowiskowe morderstwo miało dwa etapy: najpierw wierność siłą odczepiono, a potem została dorznięta, czemu towarzyszyło chlipywanie niektórych, dosyć fałszywe, katolickie.

Najpierw może w ogóle o tym odczepianiu. Normalnie powiedziałbym, że coś od czegoś zwyczajnie odczepiono, na przykład kobyłę od wozu. Słowo to nie oddaje siły, rzekłbym wiązania atomowego, z jaką coś najpierw było przyłączone, przyspawane, związane tkanka z tkanką, zanim to oddzielono. Lepsze byłoby pojęcie *odszczepienie*, które wiąże się z pierwotnym wszczęciem i czujemy tę moc odrywania, kiedy przymusowe oddzielenie następuje.

Teraz pytanie zasadnicze: czy wierność została złachmaniona i następnie wykończona publicznie, np. przez tego tam głośnego obecnie wielebnego, co odszczepił się był od pionu kościelnego? Jak wiadomo klecha zwariował od wykładania teologii, czyli czegoś, czemu przeczy rozum i empiria. No i mogło go dobić postępowanie przełożonego udostępniającego byle komu kryptę narodowego Wawelu. (Natanek nie tylko oddzielił się od instytucji, by stworzyć jej swoją własną odmianę, ale też przeszedł na wynalazczość oraz odkrywczosć. Wykombinował mianowicie Polakom nowe kolory narodowe. Miast czerwieni, niesmacznie kojarzącej się między innymi z robotniczą krwią, ma być amarant ze znanej piosenki o ułanach (*amaranty zapięte pod szyją*), co się biją, (*ach, Boże mój*, jak). Niestety nie wspomina nic o nowym, stosownym na godło ptaku narodowym, dlatego spieszę odszczepieńcowi zaproponować, iż najlepszy byłby kruk (samica). Czarny jak sadza ze spalonych kości, lekko zalany, rozczochrany, w zaciśniętych pazurach zaś brzozy patyk. Naturalnie dewiza: *coś tam, coś tam*, tak bardzo właściwa dla *coś tam* pijących. A przecież nie chlających rodaków nie ma i nie będzie, póki nie zginiemy!)

Słaby to jednak przykład odczepiania: czarny od czarnych kumpli. To się nazywa praktycznie herezja i było tego w dziejach od groma. Dawniej Natanka najzwyczajniej by na krakowskim rynku spalono i git. Po paru wiekach spalony zostałby przeproszony i wszyscy bardzo by się wzruszali dobrocią oraz wielkim sercem przepraszącego, że wpadł na pomysł taki.

Nie o tej jednak, kurczę, wierności chciałem koniecznie pogadać. Kluczę w *tym temacie*, a przecież dobrze wiem, co mnie tak wzburzyło, oglądanie jakiej zbrodni odpłacania za wierność!!

Otóż dosyć długo, przez lata prawie, podziwialiśmy w telewizorach głębię bezdną tego niezmiernego uczucia, przykład wierności nad przykłady! Tego się nie da zestawić nawet ze słynnym psim przywiązaniem do pana właściciela. To raczej, zespolona w jednym suchym egzemplarzu objawiała się wierna miłość sfory, całego zwierzyńca. Słowem obnoszona przed narodem z dumą wierność bezwstydna.

Mnie, jako że w bogatym istnieniu byłem też ongiś krowim pastuszkim, przypominała przywiązanie do mnie Mućki pana Żukowskiego pasionej na miedzach między *zbożem rozmaitem, haftowanych pszenicą, posrebrzanych żytem*. Tylko rzekłem krowinie, bez traktowania witką, a szła za mną wpatrzona wiernie krowimi oczyma (zwłaszcza one mi się szczególnie kojarzą), potrząsająca wymieniem pulchnym jak poducha wyposażona w cztery mleczne paluchy, i szczająca z zachwytem, że mnie wiernie kocha. Za co? Za nic.

Przyznam, że oglądając w aparacie telewizyjnym pewną niewiastę o rozbuchanej urodzie wiejskiej, o zdrowej cerze krowiego wymienia, słomianej przez jej włosy, przez czas długi żyłem w rozdwojeniu tak zwanej jaźni. Z jednej strony było mi wstrętne jej okazywane publicznie uniżenie względem właściciela stada, jej całkowite poniżające oddanie i niejako gotowość do natychmiastowego zagryzienia każdego przeciwnika jej ukochanego, czczonego posiadacza bydła. Z drugiej strony osobiście zawsze pragnąłem podobnej wierności, bezkrytycznego przywiązania i niejako miłości, w tym wypadku politycznej, choć wolałbym zwykłą. Ona, ta ukazywana na pastwiskach medialnych, postępowała zawsze, jak ta zidiocią staruszka, co z namiętą siłą

wrzeszczała niedawno w telewizorze: *Kochamy pana!* Ach, gdyby mnie tak miłowano, zwłaszcza gdybym za karę losu prezentował tę samą koślawą posturę oraz obłudny uśmiezek kulistego tłustego oszusta, kulfona, specjalistę od gruszek na wierzbie.

Ta obfita blondyna w uwielbianego wczepiła się miłośnie jak namiętny kleszcz, dla niego tylko wrednie kłamała publiczności w oczy, fałszywie wyceniając nieistniejące obietnice ukochanego i chwalać jego żadną myśl. Za niego, falując okrutnie biustem, śmiertelnie obrażała się, gotowa chyba nawet oddać życie za ten, w istocie bezwartościowy, ideał. Jakże łągała i wściekała się, kiedy ktokolwiek obnażał mizериę i błazeńską nicość chytrusa. Jako że mam komiczny zwyczaj rozmawiania z telewizorem, nieraz, kiedy wytworzyłem o zbawcy narodu na głos kąśliwą uwagę, bałem się że szalona baba wyskoczy z monitora i natychmiast da mi zdrowo popalić! Ale też jednak chętnie obejrzałbym z bliska te cetnary bezprzykładnej wierności!

Tymczasem, jak już głupio niepamiętamy, wierność ta niezwykła, szalona oraz bezwstydną została od przedmiotu uwielbienia przemocą odszczepiona przez sam przedmiot! I to za co? Za namawianie lubego do szczerości przed narodem. Pomyślcie, dobrzy ludzie, co jest wart podobny *przystojniak* nie tylko odrzucający nadzwyczajne uczucie o niezwykłej sile i pasji, ale z zimną bezwzględnością wyrzucający miłującą z ferajny swojej na zbity pysk! *W czci wiernej niezłomną*, jak by to wykombinował Wyspiański. Boć sama wierność to dla tego kawalera miki małe, licha niewartość, wierność bowiem ma powodować korzyści, zyski, przynosić zwycięstwa. Moja matka wiejska o podobnych przypadkach mawiała: *Kiedy komuś służysz wiernie, ten ci na ostatku pier[d]nie!*

I teraz dama ta ciepłutka (jakże cenna w klimacie naszym zimnym), niby porzucona tragicznie kochanka (*Polka jest najważniejsza*), ma dużą szansę znaleźć się na politycznym bruku, jeśli, zwykle bezlitośni dla przegranych, wyborcy nie wyciągną do niej swych dobrych, miłych rąk z uznaniem oraz wybaczeniem? Co pocnie polityczna sierota? Gdzie dostanie posadę przynoszącą miesięcznie około trzydziestu tysięcy PLN za nic, za pyskowanie tylko i wierność hersztowi? Przecież osoba taka już nie potrafi żyć za np. 1350, które ja, pyskaty staruch, dostaję po czterdziestu czterech latach roboty. (Jakiś idiota rydzomaryjec wyrzucił mi, że za taką kasę bytuję, *jak pączek w maśle!*)

To jedna przykra sprawa. A przecież zanosi się na następne. Kiedy bowiem nie wyjdzie dwom następnym osobnikom wiernie płaszczakowanie oraz jeszcze wierniejsze hufmanienie, zostaną oni, obecnie najwierniejsi z wiernych, zgodnie z tamtejszą tradycją oskarżeni o działania nieprawidłowe, przynoszące klęskę i wstyd, zatem w konsekwencji odczepieni i wyrzuceni na zbity pysk, jak tamta, obrzydliwa raczej, wierność. Co się zdarzy z pewnością, jeżeli geszeft z tumanieniem tumanów nie da efektów. Natomiast, gdy się uda, będzie słuszna nagroda: tłuste ministeria, a w nich fotele w stylu gdańskim rzeźbione w kaczuszkę inkrustowane słodkim smalcem za wierność w chwilach próby.

P.S. Mały apelik:

O Panie Nieistniejący spraw, by choć jeden biskup z równą zajadłością, z jaką ścigają teraz niejakiego Nergala, potępił ohydne zbrodnie bezczeszczenia pamięci zabitych Żydów!

Twój AU

Anatol Ulman

Urodzony w 1931 roku pisarz, dziennikarz i krytyk literacki. Publikacje książkowe: *Cigi de Montbazon* (1979), *Godziny błaznów w składnicy złomu*. *Komedia współczesna* (1980), *Obsesyjne opowiadania bez motywacji* (1981), *Szef i takie różne sprawy* (1982), *Potworne poglądy cynicznych krasnoludków* (1985), *Polujący z brzytwą* (seria *Ewa wzywa* 07, 1988), *Ojciec nasz Faust Mefistofelewicz* (1991), *Zabawne zbrodnie* (1998), *Pan Tatom czyli nieostatni zajazd na dziczy*. *Historia burżuazyjna z końca* (2000), *Transakcja z amnezją*. *Komedia wirtualna* (2000), *Dzyndzylyndzy czyli postmortuizm* (Wydawnictwo *Alta Press*-2007), *"Drzazgi. Powabność bytu"* (2008). W listopadzie 2010 roku zadebiutował jako poeta tomikiem wierszy *"Miąsz"*.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-09-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2230) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2230>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl